

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Klucz sytuacji w rękach rządu

Rozwiązanie parlamentu i nowe wybory
dadzą realne wyniki tylko po zmianie ordynacji wyborczej

Od chwili wyboru p. Sławka na marszałka Sejmu nie ustają pogłoski o wcześniejszym rozwiązaniu obecnych izb ustawodawczych, których kadencja konstytucyjna upływa w jesieni r. 1940. Świeżo znowu jedna z agencji ogłosiła, że możliwość ta rozważana jest w kołach politycznych „zawyczał dobrze poinformowanych”.

Nie mamy oczywiście pretensji, aby uchodzić za „dobrze poinformowanych”, o ile chodzi o informacje polityczne „reżimu”. Nie plany polityczne „reżimu”. Nie chcemy dementować pogłoski o możliwości przedterminowego rozwiązania obecnego parlamentu. Sam fakt, iż możliwość ta w pewnych kołach „reżimu” jest omawiana, jest już dla nas, którzy jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami powstającego we wrześniu 1935 r. parlamentu — nie małego rodzaju satysfakcją.

Chodzi nam jednak o inną stronę poruszanej sprawy.

Przedterminowe rozwiązanie izb tylko wtedy będzie posunięciem o doniosłych w swych skutkach dla skryształizowania wewnętrznych stosunków politycznych w państwie następstwach, o ile łącznie z nim okaże się, że wybory do nowego parlamentu odbędą się na zasadzie innej, odpowiadającej po-

glądom olbrzymiej większości społeczeństwa, ordynacji wyborczej.

Gdyby miało być inaczej, tj. gdyby nowe wybory miały się odbyć na podstawie ordynacji wyborczych z 8 lipca 1935 r., to z góry trzeba zdać sobie sprawę, iż takie posunięcie byłoby niewątpliwie dużej miary

rozgrywka wewnętrzno-reżimowa, związana z ważną datą wyboru nowego Prezydenta RP (maj 1940 r.), pozbawione by jednak było stanowczo tej wagi ogólnopolitycznej, o jaką chodzi.

Centralnym punktem zagadnienia staje się tedy reforma systemu wyborczego! Przy istniejącym stanie prawnym, a

trudno wymagać, aby ci, w których ręku spoczywają decyzje w omawianych sprawach, mogli wychodzić w swych planach poza istniejący stan prawny, istnieją tylko dwie możliwości przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczych.

Pierwszą najbardziej właściwą jest przeprowadzenie reformy wyborczej normalną drogą ustawodawczą, bądź w wniosek rządu, bądź z inicjatywy poselskiej. Obie te możliwości wydają się w obecnej sytuacji mało prawdopodobne. Historia nie doszłego wniosku pos. Duchy dowodzi, czego można oczekiwać w tej mierze od obecnego parlamentu. Logicznie biorąc, mało jest w tej chwili szans uzyskania pozytywnego wyniku przy próbie wyzyskania także drugiej drogi.

Pozostaje przeto możliwość inna: przeprowadzenie reformy ordynacji wyborczych drogą rozporządzenia Prezydenta RP wydanego na mocy specjalnie w tym celu uzyskanych pełnomocnictw ustawodawczych.

Ta droga wydaje się pozornie znacznie trudniejsza zważywszy wielką wrażliwość członków obecnych izb na tym punkcie. Orientując się jednak nieco w psychologii politycznej dzisiejszego zespółu przy ulicy Wiejskiej, nie popelnimy zdaje się przesady twierdząc, że klucz sytuacji w tej materii będzie całkowicie w rękach rządu, o ile ten zdecyduje się na stanowcze postawienie sprawy! Wtedy nawet może się okazać, że izby pójdą na pewnego rodzaju kompromis, którym z punktu widzenia ich prestiżu będzie uchwała nie reformy wyborczej w normalnym trybie ustawodawczym.

W każdym więc wypadku pierwszym i głównym posunięciem w sprawie zmiany systemu wyborczego winno być powołanie rządu, który będzie miał wole i energię dokonania tego! I tę drogę powinno się mieć na uwadze, gdy się realnie rozważa sprawę przedterminowego rozwiązania obecnego parlamentu.

Po wizycie paryskiej

Europa wkracza w nowy okres dziejów
Dwie mowy w parlamencie brytyjskim

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 29. 7. Gdyby ktokolwiek żywił jeszcze wątpliwości co do wyników wizyty angielskiej królewskiej w Paryżu, niech przeczyta tekst mowy lorda Halifaxa w izbie lordów. Jeszcze bardziej kategorycz-

nie, niż Chamberlain, w izbie gmin — Halifax dał do zrozumienia, że tylko ludzie ograniczeni nie zdają sobie sprawy ze znaczenia przyjaźni łączącej obecnie Anglię z Francją.

Ze względu na to, że telegram „PAT” „przeoczył” zdanie w mowie Daladiera o tym, że zobowiązania Francji wobec Czechosłowacji są święte i nie podlegające dyskusji — warto na wszelki wypadek podkreślić, że Halifax zaakcentował z całą siłą, iż Anglia i Francja, to dzisiaj jedno i to samo i że siły ich stanowią jedną siłę na usługach pokoju i wolności.

Lord Halifax nie pozwoliłby sobie na pewno bez upoważnienia króla na uzupełnianie jego słów o wolności i demokracji. Tymczasem dosłowne oświadczenie lorda Halifaxa brzmi:

„Przylecie, jakiego doznała we Francji para królewska posiada głęboką wartość symboliczną, która obna nasze narody jednakowo odczuwają. Jako wartość prawa i wolności indywidualnej i jako siłę permanentną oświetlającą i wzbogacającą życie doczesne”.

Minister Anglii przypomniał jesz-

cze, że podstawy jurydyczne, łączące Anglię i Francję opierają się przede wszystkim na pakcie Ligi Narodów i na układach lokarneńskich. Lecz najważniejsze może słowa jego tyczą się kwietniowego układu włosko-angielskiego, co do którego oświadczył, że nie wejdzie w życie dopóki stosunki włosko-francuskie nie zmienią się na całej linii.

Zaś Chamberlain oświadczył, że realizacja układu kwietniowego zależy od wycofania części lub całości ochotników włoskich z Hiszpanii i od tego, czy Hiszpania przestanie w ogóle być niebezpieczeństwem dla pokoju Europy. W podobny sposób wyraził się lord Halifax o Czechosłowacji.

Otóż taka deklaracja złożona publicznie w izbie gmin i w izbie lordów przez premiera brytyjskiego i brytyjskiego ministra spraw zagranicznych świadczy dostatecznie, że po wizycie króla Jerzego w Paryżu Europa wkracza na nowy okres swych dziejów, okres, który można nazwać sumarycznie podcięciem gałęzi, na której opierają się dotychczasowe ambicje i ustroje totalne. (A)

Geniusz przestępstwa
oszukał kupców śląskich na ogromne sumy

KATOWICE 29. 7. W ciągu ubiegłych 2 lat na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska poczęły się zastraszająco mnożyć protestowane weksle na stosunkowo drobne kwoty, wystawiane przez funkcjonariuszów państwowych, którzy nie mieli najmniejszego zamiaru honorować swych zobowiązań. Kiedy wreszcie jeden z poszkodowanych kupców skierował sprawę do prokuratora, wdrożone śledztwo dało wręcz sensacyjne wyniki.

Oto niejaki Eryk Pollak zamieszkały w Katowicach (Kościuszki 15) przy pomocy Adolfa Kerna, żyda z Oświęcimy zorganizował szajkę opartą na zupełnie nowym pomysle oszukiwaczym. Wyszukał mianowicie wielu funkcjonariuszy kolejowych, poważ-

nie zadłużonych i namówił ich aby legitymując się swymi dowodami służbowymi brali u kupców towar na raty. Przy transakcji członek szajki (Dokończenie na str. 2-giej)

Święto Czynu Chłopskiego
w Warszawie

Zarząd powiatowy Str. Ludowego w Warszawie zwrócił się z prośbą do władz administracyjnych o zezwolenie na urządzenie obchodu święta „Czynu Chłopskiego” w dniu 15 sierpnia br. w Warszawie dla powiatu warszawskiego.

W razie otrzymania zezwolenia, projektowane jest nabożeństwo w kościele Zbawiciela, przemarsz ulicami stolicy na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca oraz zebranie publiczne na Rynku Starego Miasta

Dokumenty hańby XX wieku
Przeżycia człowieka, który
wyszedł z brunatnego piekła
patrz strona 5

Timeo Danaos...

(h) „Bój się Danajów, nawet przynoszących dary”... Kpt. Wiedemann jedzie do Londynu z propozycją ograniczenia zbrojeń i zawarcia paktu lotniczego. Gen. Le Rond konferuje z Hitlerem w Berchtesgaden. Trzecia Rzesza ofiaruje światu pokój i coraz natrętniej narzuca się wszystkim ze swymi propozycjami.

Jesteśmy ostatni, którzy pragnęliby storpedować jakąkolwiek propozycję pokojową, jakąkolwiek inicjatywę, mogącą odwrócić od świata widmo nowej wojny. Każdy projekt, każda myśl rzucona w tym kierunku znajdzie w nas gorących popleczników.

Ale...
Przed okupacją Nadrenii — Niemcy ofiarowały Francji pokój na lat 25. Przed samym „Anschluss” — Rzesza zapewniała świat, iż nie ma zamiaru naruszyć granic austriackich. Przy każdym nowym „fakcie dokonanym” pojawiały się te same, mniej lub więcej, zależnie od okoliczności, uroczyste obietnice i — regularnie były łamane przy następnych faktach dokonanych. Tak było z sabotowaniem płacenia długów wojennych, tak było z dozbieraniem się i znośzeniem ograniczeń wojskowych. Historia uczy nas, że trak-

taty pokojowe, najbardziej uroczyste przysięgi, uwiecznione na pergaminie i zaopatrzone urzędowymi pieczęciami — nie były przez Niemców uważane nigdy za nic innego, jak za świstki papieru, które podpisuje się po to, by zyskać trochę czasu, dla tym lepszego przygotowania się do — złamania ich.

Dzisiaj znów rozpoczęły Niemcy wielką grę. Czy szczerą? Prawdopodobnie wizyta paryska i zbrojenia lotnicze Anglii odegrały tu rolę decydującą. A wobec tego — należy wycieczki londyńskie kpt. Wiedemanna i podróże gen. Le Ronda do Berchtesgaden traktować jedynie jako próby odsunięcia widma grożącej Niemcom izolacji. Niech nikt się jednak nie łudzi, by zabezpieczywszy się w tej dziedzinie, Niemcy zmieniły zasadniczo swą politykę. Nie należy przypisywać faktom tym większego znaczenia, niż mają istotnie. W tym wypadku chodzi zaś Rzeszy przede wszystkim o zyskanie na czasie dla zdobycia dewiz i surowców, których brak odczuwa dotkliwie niemiecki przemysł wojenny.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby fakty, które nadejdą, zaprzeczyły naszym przypuszczeniom.

Fundusz przemialowy musi być właściwie użyty

Marka miarki młynarskiej ma okazję do poprawienia opinii

Miarka młynarska posiada na wsi bardzo kiepską markę. Jeszcze nie tak dawno za przemiał zboża płacono na wsi młynarzowi „miarka”. Drugie tyle szło na tzw. rozkurz i w rezultacie gospodarz 1/4 zboża przeznaczanego na przemiał — oddawał młynarzowi. Nikt się tym jednak nie gorszył, bo taki w stosunkach wiejskich panował zwyczaj. Chłop mało dbał o to, że dzieli się z młynarzem wynikami swojej pracy.

Spośród dwóch kontrahentów był zadowolony głównie młynarz. Toteż właściciele młynów dorabiali się bardzo szybko majątków, kupowali ziemie, nabywali nowe młyny, nieruchomości itd. Tak rosły młynarskie fortuny wiejskie.

Po wojnie warunki zaczęły się systematycznie zmieniać na korzyść chłopów. Właściciele gospodarstwa rolnego coraz częściej liczy z olówkiem w ręku, współdziałają z nim przy tym również organizacje rolnicze, które zwłaszcza drobnych rolników biorą w obronę przed każdą formą wyzysku. Z biegiem czasu rolnik zorientował się, że płaci zbyt pańską miarkę za przemiał zboża. Młynarza zmuszono w końcu do zmniejszenia jego udziału w zyskach rolnika. Ujemna opinia chłopów co do sprawiedliwości miarki młynarskiej pozostała jednak do chwili obecnej. Dzięki temu i tak zwany rozkurz młynarza prowincjonalnego stopniowo się zmniejsza.

Dyktatura młynarza

W stosunkach miejskich praca przemiałowa młynarskiego odbywała się w innych warunkach. Nie decydowały tu chłopie miarki, lecz przewidywane rachunki, gwarantujące młynarzowi poważne koszty handlowe. Przemysłowiec młynarski w okresie administracyjnej reglamentacji cen, zwłaszcza w czasie dewaluacji pieniądza markowego, zyskał miano paskarza. Zapewne, zarzut paskarstwa był niesprawiedliwy. Jest jednak faktem, że nawet już po okresie dewaluacyjnym przemysł młynarski na wysokość ceny chleba w miastach oddziaływał po dyktatorsku. Przepuszczalnie też dlatego jeszcze do niedawna posiadanie młyna uważane było za jeden z lepszych interesów.

Dlaczego ten sprzeciw?

Zapowiedzianej ustawie o 3-złotowym podatku przemialowym przeciw

Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 291,95; Berlin 213,00; Bruksela 89,90; Gdańsk 100,25; Helsinki 11,54; Kopenhaga 116,75; Londyn 26,13; Mediolan 28,05; Montreal 5,30; Nowy Jork 5,30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5,30 7/8; Oslo 131,55; Paryż 14,70; Praga 18,35; Sztokholm 134,80; Tel Aviv 26,20; Zurych 121,76; Marka niemiecka srebrna 98,00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. Inw. I em. 83,00; II em. 82,00; 3 proc. poz. prem. Inw. seriowa II em. 91,00; 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 42,00; 4 proc. poz. konsol. (większe) 67,25; 4 proc. poz. konsol. (drobne) 67,13; 4 i pół proc. poz. wewn. państw. 67,38; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 22,56; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65,00; 4 i pół proc. L. Z. Poznań. ziemskie kred. seria L 64,25; 4 i pół proc. L. Z. kred. ziemskie w Łuwiu 64,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74,25, (drobne) 74,38; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66,50; 5 proc. L. Z. Warszawy 80,38.

AKCJE: Bank Polski 125,00; Bank Zachodni 35,25; Węgiel 32,50; Lipop 90,50; Ostrowiec 62,00; Starachowice 39,25; Żyrardów 55,75.

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH”

Zygmuntowska 1, tel. 10-41-28

Otwarty codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Niedziela, dnia 31 lipca 1938 r.

SZUKAMY „CHŁOPAKA Z WARSZAWY”

WIELKI KONKURS ŚPIEWACZY

3 nagrody w gotówce:

I — 50 zł, II — 25 zł, III — 15 zł

Udział w konkursie pomiędzy innymi przyrzekł popularny tenor Warszawy p. JERZY BARON STUMPF

Warunki konkursu: mężczyźni pragnący wziąć udział w konkursie zęszą swój udział najpóźniej do soboty godz. 2 p.p., zapasani do konkursu są zobowiązani zgłosić się na próbę, która odbędzie się w sobotę między 3 — 5 popoł. Należy przynieść ze sobą nutę wraz z tekstem. Do popoł. dopuszczone będą arie operowe, operetkowe lub pieśni koncektowe z wyłączeniem frot i ów, slow-foxtów itp. Próba jest zaraz eliminacją kandydatów konkursowych.

Ponadto o godz. 6.15 i 10.15 wiecz. bezpłatnie na otwartej scenie ogrodowej: **SABA VOLGT** duet hiszpański — **3 BALET ŻADEJKO 8** — **HENIO DOMAŃSKI**. O godz. 12 w południe bezpłatnie Zabawa dla dzieci: **Korowód**, gry dziecięce itp. Grzeczne dzieci otrzymają upominki.

WESOŁE MIASTECZKO

Wielka sensacja! **SCIANA ŚMIERCI** Wielka sensacja! Otwarcie ogrodu w dni powszednie o godz. 4 po poł. w niedzielę i święta o godz. 11 przed poł.

Wejście do ogrodu 25 gr. Dzieci i szeregowi 15 gr. UWAGA: Bile wejścia (oprócz świąt i niedziel) upoważniają do jednorazowego bezpłatnego korzystania z jednej imprezy mechanicznej.

stawił się zdecydowanie jedynie przez myśl młynarski. Sfery poinformowane twierdzą, że młynarstwo nie znosi zbyt ścisłej kontroli skarbowej. Przy istnieniu natomiast podatku z przemialowego „nakrywe nalepkami” na workach z akwaz młyna — usprawnią kontrolę skarbową.

Obawy rządu

P. wicepremier Kwiatkowski w przemówieniu swoim zamykającym kampanię rządową o uchwaleniu ustawy przemialowej — na posiedzeniu senatu — wyraził obawę o jej losy przy realizacji jej celu. Obawy te dyktowane są podobno negatywnym stanowiskiem grupy przemysłowej, w której ręku znajduje się przemiał.

Ustawa będzie wymagała jeszcze szeregu uzupełnień w postaci przepisów wykonawczych. Jeszcze też trochę czasu upłynie, zanim gospodarze oddziaływanie tego aktu ustawodawczego da spodziewane wyniki. Należy jednak przypuszczać, że z tej strony będzie najmniej niespodzianek, ujemnie oddziaływających na skutki ustawy.

Obawy opinii publicznej

Opinia publiczna ma natomiast inne powody do zaniepokojenia. Chodzi mianowicie o losy samego funduszu interwencyjnego, jaki powstanie z 3 złotych opłat przemialowych. Istnieje obawa, aby tego funduszu interwencyjnego nie spotkał los innych funduszy państwowych, jak np. Funduszu Drogowego, a nawet Funduszu Pracy. Gdyby gospodarowanie funduszem interwencyjnym, mającym przeciwdziałać dekonunkturze w rolnictwie, miało być równie bezplanowe jak w funduszu drogowym, jego zadania mieliby się z celem. Jest powszechnie wiadomo, że długi funduszu dro-

Gielda

zbożowo-towarowa

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 18 do 24 bm. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg w złotych kształtowały się: (Cyfry: I-a — pszenica; II-a — żyto; III-a — jęczmień; IV-a — owies):

Warszawa	27,35	20,54	—	20,46
Gdańsk	—	—	18,12,5	—
Poznań	25,58	20,12,5	—	17,67
Bydgoszcz	25,50	21,90	—	—
Łódź	27,65	21,17	—	19,32
Lublin	24,50	19,54	—	18,87,5
Równe	24,44	19,62,5	—	17,12,5
Wilno	25	17,47	—	17
Katowice	26,25	20,71	—	20,25
Kraków	26,44	20,50	—	19,37,5
Lwów	25,12,5	18,50	—	18,40
Hamburg	23,94	—	—	13,51
Berlin	42,82	38,37	—	—
Praga	38,84	29,62	—	28,20
Liverpool	22,30	—	—	22,27
Chicago	14,23	10,60,5	—	10,13
Buenos-Aires	14,72	—	—	10,46

W tygodniu od 17—17 bm. przeciętna cena owsa na giełdzie w Warszawie wynosiła zł 20,87,5.

TEATR MALICKIEJ

Karowa 18, tel. 529-99

CO WIECZÓR O GODZ 8.15

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

o 4.15 i 8.15.

NA FALI ETERU

Kasa czynna od 11 rano cały dzień oraz „Orbis”, aleja Jerozolimska 39

gowego są już tak wielkie, iż dochodów z opłat nie wystarczy na ich obsługę. Długi w funduszu pracy rosą również z roku na rok.

Fundusz interwencyjny tworzony z przemialowych opłat musi za wszelką cenę odpowiedzieć swojemu przeznaczeniu. Gospodarowanie pieniędzmi tego funduszu musi być szczególnie celowe i nie obciążane kosztami administracyjnymi.

W obecnej chwili oczy opinii publicznej zwrócone są w stronę przemysłu młynarskiego. Przedstawiciele tego przemysłu zostali zaproszeni przez ministra skarbu do współdziałania w opracowaniu przepisów wykonawczych ustawy. Z tego widać, że przemysł młynarski będzie miał do odegrania poważną rolę w kierunku osiągnięcia wyników gospodarczych, dla których omawiana ustawa została uchwalona. Młynarze więc będą mieli okazję do poprawy marki „miarki młynarskiej”.

Br. T-k

Nowe zarządzenie w szkolnictwie

Zwiększenie nadzoru nad zdrowiem młodzieży

Min. oświaty, Świętosławski podpisał kilka zarządzeń dotyczących w związku z organizacją nowego roku szkolnego 1938 — 39. Z nowym rokiem szkolnym zwiększony będzie nadzór nad stanem zdrowia młodzieży szkolnej. W tym celu szkoły przesyłać będą okresowe sprawozdania do kuratoriów, w których wyszczególniane mają być dane o stanie zdrowia uczniów. Specjalne rubryki przewidują stan chorób zakaźnych wśród uczniów.

W szkołach położony będzie nacisk na zwiększenie godzin nauki wychow-

Zapytanie pod adresem MSZ „Zoologiczny antysemityzm” duchowieństwa

W „Głosie Narodu” czytamy pod powyższym tytułem:

„Z kół duchowieństwa otrzymałem następujące pismo:

1) Czy jest prawdą, że z wiosną bież. roku p. Beck, min. SZ, zwrócił się do Stolicy Apost. za pośrednictwem radcy p. Janikowskiego ze skargą na duchowieństwo polskie, iż jako

by uprawia „zoologiczny antysemityzm”.

2) Jeśli tak, to jak to pogodzić z faktem, iż antysemicką kampanię prasową przeciw ks. Pudrowi rozpoczął „Merkuriusz Polski”, ogólnie posiadany o bliskie stosunki z min. SZ?

Brak odpowiedzi na te pytania także będzie odpowiedzią”

Geniusz przestępstwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wpłacał minimalną zaliczkę resztę zaś pokrywał weksłami. W chwili gdy weksel zaprotestowano i oddawano do egzekucji okazywało się zawsze, iż dłużnik ma już zaarrestowaną pensję na kilka tysięcy złotych, co przy obecnych przepisach ustawy zezwalającej na zatrzymywanie tylko 1/5 części gaży stanowiło w praktyce rozłożenie długu na kilkadziesiąt lat i

stwarzało faktycznie dla kupców nie- możliwość odebrania należności.

Zrzeszeni w oszukiwaczeli spółce funkcjonariusze państwowi odstępowały towar Poliakowi, za pośrednictwem Kerna, który płacił im około 30 proc. wartości nabywanego przedmiotu i natychmiast odstępował go z zarobkiem dalej. Akt oskarżenia w tej sprawie jest już sporządzony i sprawę niebawem wejdzie na wokandy sądu okręgowego w Katowicach.

Banda była niezwykle liczna i dotychczas nie udało się wszystkich jej członków, przeważnie kolejarzy, uchwycić, a to z tego powodu, iż rozpruwając poszczególne wypadki zaszkarżeń sądy grodzkie rozpatrywały, siłą rzeczy, tylko fragmenty sprawy i w związku z tym przeważnie uniewiniły pod sądnych nie orientując się, iż ma się tutaj do czynienia ze zorganizowaną zbrodniczą akcją. Siedmiu do tychczas aresztowanych funkcjonariuszy państwowych zwolniono do sprawy, zatrzymano natomiast Adolfa Kerna, którego osadzono w więzieniu w Katowicach.

Sensacyjna ta sprawa rozpoczęła się w dniu 9 sierpnia, przy czym powołano do niej około 30 świadków spośród poszkodowanych kupców.

Proces o ubezwłasnowolnienie ks. Radziwiłła

W związku z bliskim powrotem ks. Radziwiłła Rudego do Polski zaczęło się budzić zainteresowanie sprawą skargi sądowej jego rodziny, która wystąpiła o ubezwłasnowolnienie księcia.

Mimo, iż ks. Radziwiłł nie ożenił się z panią Suchestow skarga o ubezwłasnowolnienie będzie podtrzymana. Nowego terminu procesu w tej sprawie oczekiwać należy w pierwszych dniach września.

Kartele woła płacić grzywny niż kierować sprawy do sądu...

W końcu ubr. władze nadzorcze wymierzyły kilku kartelom grzywny się-

gające 50 tys. złotych za zaniedbanie rejestracji umów. M.in. ukarano kartel azbestowy i wapienny.

Początkowo kierownictwa kartelów wniosły odwołania zapowiadając skierowanie sprawy do sądu kartelowego przy Sądzie Najwyższym. Rekur sy te jednakże cofnięto. Kartele woła widocznie zapłacić grzywny, by nie odstąpić przed sądem swych tajemnic.

CENY FILHARMONIA

Pocz. 6, 8, 10
gt. 75
MUZYKA
DLA
CIEBIE
zł. 1.-

ADRIA

NASZE STAŁE CENY
75 gr. b.ikon 1 zł part.
Wierzbowa 7 P. 6-8-10
CORKA
SZANGHAJU

COLOSSEUM

P ogram światowych atrakcyj
ZAGINIONA Mecz bokserski
DZUNGLA LOUIS
OKO W OKO SCHMELING
z rozą dżungli o mistrz. świata

KINO SOKOL

MARSZAŁKOWSKA 69
SONATA KREUTZEROWSKA
i KRÓLOWA RYTMU

Restauracja
Kawiarnia
Dancing

Uroczy zakątek

DOLINA SZWAJCARSKA

Warszawy. Ceny b. niskie.

Wejście
bezpł.

Leżaki. Otw. od 10 r. — 23

EUROPA p. 6, 8, 10

Piękny film polski
LUDZIE Wisły
ceny od 1,09
Ina Benita Jur Pichelski

BALTYK p. 6, 8, 10

Ulg. ważne
ceny od 1,09
WALLACE BEERY
w wruszającym filmie
WIĘZY MIŁOŚCI

KINO TON

Pał wska 39
p. 5, 5, 7, 9, 15
DZIEŃ NA WYŚCIGACH
W rolach gł. Bracia Marx, Allan
Jones i Maurech O'Sullivan

CASINO

pocz. 6, 8, 10
Boh. t. filmu „ICH TROJE”
Briitta Grawille
w filmie
„PIETNASTOLATKA”

SFINKS

Senatorska 29
pocz. 6, 8, 10
WIELKIE WZNOWIENIE
JEJ PIERWSZY BAL
(Un carnet de bal)
Nasze ceny: 75 gr i 1 zł

IMPERIAL

Marszałkowska 56 p. 5-7-9
STRZAŁ W NOCY

„Samotny żeglarz, porzucony na środku Atlantyku“ Misja Lorda Runcimana i jej historyczne znaczenie

Lord Halifax, uzupełniając w izbie gmin wywody premiera Chamberlaina, uznał za konieczne podkreślić, że wystąpienie do Czechosłowacji lorda Runcimana jako doradcy rządu czechosłowackiego i mediatora w sprawach mniejszościowych nie wiąże rządu angielskiego gdyż lord Runciman nie będzie występował w imieniu tego rządu, który też nie będzie ponosił odpowiedzialności za propozycje, jakie ewentualnie Runciman wysunie.

Odpowiedział na to lord Runciman w rozmowie z angielskim ministrem spraw zagr. ze znanym poczuciem humoru, iż wie, że będzie „samotnym żeglarzem, porzuconym na środku Atlantyku“, na co znów lord Halifax zareplikował, że to trwanie określa rolę mediatora i wyraził nadzieję, że „samotny żeglarz“ zdoła doprowadzić obie strony do porozumienia.

Bardzo to chwalebna ostrożność angielskiego min. spraw zagr. i przyszłego doradcy rządu czechosłowackiego, którzy wspólnymi siłami starają się na wszelki wypadek z góry stworzyć rodzaj politycznego alibi dla rządu angielskiego. Dojrzałość polityczna angielskich mężów stanu raz jeszcze zabłysła w tym ciekawym epizodzie. Ale nie sądzimy, aby alibi takie było potrzebne i aby ostrożność angielska mogła cokolwiek zmienić w doniosłości faktu, który zasługuje na największe podkreślenie: faktu, że zainteresowania angielskie objęły sprawy Europy środkowej w rozmiarze dotychczas niebywałym i uznawanym za mało prawdopodobnym.

Rozumiemy dobrze, że są kłopoty w Czechosłowacji, które państwa czechosłowackiego, bo tak uzgodniono w rozmowach w Paryżu w czasie wizyty królewskiej.

państwa czechosłowackiego, bo tak uzgodniono w rozmowach w Paryżu w czasie wizyty królewskiej.

Ale to wszystko schodzi na plan drugi wobec faktu, który przede wszystkim wynika z misji lorda Runcimana i dominuje nad innymi aspektami tej sprawy. Faktem tym jest niespornie mimo wszelkich zastrzeżeń angielskich, czynne zainteresowanie się Anglii sprawami, które wychodzą znacznie nie tylko

poza skały wysp angielskich, ale i poza granice Renu. To jest fakt historyczny pierwszorzędnej go znaczenia, który na dalszy przebieg spraw europejskich będzie miał decydujący wpływ. Ten fakt musi być wzięty pod uwagę przez politykę zagraniczną każdego państwa w Europie środkowej i wschodniej. Nastęstwa tego nie powinny kazać na siebie czekać.

W. NIENASKI.

Kot Wiedemann w Londynie, gen. Le Rond w Berchtesgaden Rzesza gra na pokój Konsekwencje wizyty paryskiej i zbrojeń angielskich

LONDYN 29.7. Z wielkim zainteresowaniem oczekuje się tutaj przybycia kpt. Wiedemanna, w które, mimo oficjalnego demento ze strony niemieckiej i angielskiej, nikt tutaj nie wątpi. Jak twierdzą sfery dobrze zwykle poinformowane kpt. Wiedemann przedstawi Chamberlainowi ofertę Hitlera o zawarcie paktu lotniczego na wzór zawartego już uprzednio przez Niemcy i Anglię paktu morskiego.

Według ogólnego mniemania, bezpośrednią przyczyną podróży kpt. Wiedemanna jest zdecydowane stanowisko angielsko - francuskie w sprawie czechosłowackiej, oraz olbrzymie

zbrojenia angielskie, przede wszystkim lotnicze.

PARYŻ 29.7. Wielką sensację wywołały w Paryżu rewelacje tygodnika „Le Choc“, o tajnej podróży gen. Le Ronda przed kilku tygodniami do Berchtesgaden na zaproszenie Hitlera.

Wyjazd gen. Le Ronda nastąpić miał na skutek propozycji Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o umożliwienie mu spotkania z wyższym oficerem francuskim, dobrze zorientowanym w sprawach niemieckich.

Prasa podkreśla, że rząd francuski nieraz już korzystał z usług genera-

ła w zakresie poufnych misji dyplomatycznych.

Według twierdzenia „Le Choc“, rozmowa w Berchtesgaden była o tyle sprecyzowana, iż pozwoliła premierowi Daladierowi na umieszczenie w swej mowie, wygłoszonej na bankiecie Prowansalczyków, słynnego zdania o pokojowych tendencjach Rzeszy...

Niemcy fortyfikują Nadrenę

PARYŻ, 29.7. Na zachodnich granicach Rzeszy nad Renem — Niemcy budują podwójny pierścień fortyfikacji.

Tysiące robotników pracuje gorączkowo nad wykończeniem pierwszej linii, składającej się z małych fortów, wyposażonych w karabiny maszynowe i lekkie działa.

Druga linia w okolicy Czarnej Łasy (Schwarzwald) zostanie ukończona

na jesieni. Wszystkie wzgórza za mieniono na fortyfikacje. Twierdza Istein w okolicach Fryburga, zdemolowana po wojnie, została całkowicie odbudowana i zaopatrzona w działa najnowszej konstrukcji.

Wszystkie drogi między Niemcami a Francją oraz mosty na odcinkach granicznych zostały zamknięte dla ludności cywilnej.

W Palestynie — bez zmiany Bomby, napady, podpalenia

JEROZOLIMA, 29.7. Wrzenie w całym kraju wzrasta i władze brytyjskie wprowadzają coraz to ostrzejsze przepisy zapobiegawcze.

Mimo to ludność arabska, mszcząc się za ostatnie bomby, rzucane przez Żydów, w dalszym ciągu podpała sklepy żydowskie i napada na żydowskie kolonie. Droga z Jeruzolimy do Tel-Awivu jest poprzerywana w kilku miej-

scach. W Amleah aresztowano Żyda, w chwili gdy zamierzał rzucić bombę w dzielnicy arabskiej.

Narodowa rada żydowska opublikowała odezwę wzywającą młodzież do wstępowania w szeregi gwardii cywilnej, mającej zapewnić bezpieczeństwo i obronę ludności żydowskiej.

Dzieje wielkiej defraudacji przed sądem w Katowicach

Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach sporządził akt oskarżenia przeciwko b. pracownikowi magistratu Katowic, Alfonsowi Cyganowski, który popełnił nadużycia sięgające 50 tysięcy zł. Cyganek, którego cała rodzina należała do niemieckiego „Volksbundu“, usiłował zdobyć sobie popularność w szerokich kołach i dlatego potrzebował wiele pieniędzy. Czy to jego twierdzenie jest prawdziwe, wykaże przewód sądowy. Być może, iż kierowała nim zwyczajna chęć zysku.

Cyganek popełniał nadużycia na wszystkich stanowiskach, jakie piastował. Miał załatwiać sprawy ubezpieczeniowe robotników pracujących w taborach miejskich, jednak inkasując na ten cel fundusze miejskie, nie należał na legitymacje znaczków ubezpieczeniowych, co było jego obowiązkiem, lecz przywłaszczył sobie sumę 38.000 zł. Zdefraudował też pieniądze z wpływów ślizgawki miejskiej, którą zarządzał. Poza tym ma on na sumieniu jeszcze kilka przywłaszczeń. W czasie rewizji manewrow-

wał on tak, że rewizor sprawdzał wszystko, tylko nie jego działalność. Rozprawa sądowa odbędzie się tuż po ferjach sądowych.

Znów zbombardowano statki brytyjskie

WALENCJA 29.7. W czasie nalotu eskadry gen. Franco na port w Walencji trafione zostały bombą statki angielskie: „Kellewyn“, na którym zginął duński obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji — Albert Moyell oraz „Stanleigh“, który nie poniósł poważniejszej szkody.

Zwłoki króla w kraju

Przed paru dniami przywieziono z Leningradu do kraju trumnę ze zwłokami króla Stanisława Augusta, którą umieszczono w kościele w Wołoszczyźnie, niedaleko od Puławy, miejsca urodzenia króla Stanisława.

Kłopoty sowieckie ze spisem ludności

Charakterystyczna rubryka na formularzach spisowych
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

LONDYN, 29.7. Korespondenci z Moskwy donoszą, że w związku z ujawnionym „brakiem“ 20 milionów ludzi w statystykach, opracowanych na podstawie ostatniego spisu ludności — rząd sowiecki ogłosił, iż w styczniu 1939 r. odbędzie się nowy spis, przy czym urzędnicy przeprowadzający go, będą nie tylko zaprzysiężeni, ale pozostawać będą przez cały czas pod specjalną kontrolą. Za najdrobniejsze niedopatrzenie w

spisie grozi sąd wojenny. „Brak“ owych 20 milionów ludzi rząd sowiecki przypisuje „zbrodniczej działalności trockistów, usiłujących wprowadzić zamęt w statystyki ludnościowe ZSRR i zmniejszyć stan faktyczny zaludnienia Związku sowieckiego ze 180 milionów do 160 miln.

Na formularzu spisowym oprócz rubryk normalnych figuruje pozycja: „zawód ojca“ której celem jest ustalenie, czy dana jednostka pochodzi ze sfery burżuazyjnych, czy też z proletariatu. Charakterystyczna ta rubryka jest zaopatrzona komentarzem, ostrzegającym, że za fałszywe zeznanie w tym wypadku grozi kara 10 lat pracy w obozie koncentracyjnym na Syberii. (W)

22 miliardy dolarów na walce z bezrobociem

WASZYNGTON, 29.7. Według oficjalnych danych władze federalne i stanowe wydały od roku 1932 na walkę z bezrobociem i na ożywienie ruchu gospodarczego około 22 miliardów dolarów.

Włochy odrzucają sugestie brytyjskie w sprawie porozumienia z Francją

RZYM, 29.7. Urzędowy „Giornale d'Italia“ przynosi inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych artykuł, będący niejako odpowiedzią na mowę Chamberlaina i Halifaxa.

Najbardziej zmienną jest część artykułu omawiająca ujęcie przez Chamberlaina problemu stosunków francusko - włoskich. Dziennik włoski podkreśla z naciskiem, że układy włosko-francuskie są zupełnie odrębnym za-

gadnieniem, nie mogącym w żadnej mierze wpłynąć na wprowadzenie w życie układu włosko - angielskiego.

Artykuł komentowany jest w tutejszych kołach politycznych jako negatywna odpowiedź Włoch wobec sugestii brytyjskiej, mającej na celu wyjaśnienie stosunków między Paryżem a Rzymem. Niespodzianką był natomiast ostry ton artykułu wobec Francji.

Reformy wojskowe w Anglii Demokratyzacja korpusu oficerskiego

LONDYN, 29.7. Min. wojny Hoore Belisha zakomunikował izbie gmin treść reform dotyczących awansów oficerskich w armii. Zmiany przewidują zniesienie awansów w zależności od wakansów i awans automatyczny według ustalonej liczby lat służby.

Reforma obniża znacznie granicę wieku, po osiągnięciu której oficerowie zostaną emerytowani oraz demokratyzuje korpus oficerski, przez podniesienie gaź, tak, iż brak środków prywatnych nie będzie odtąd przeszkodą w karierze wojskowej.

Koszt reform obliczony jest na 300 tys funtów w pierwszym roku, przy-

czym w ciągu 25 lat będzie wzrastał aż do osiągnięcia cyfry 600 tys. funtów.

Tępienie katolicyzmu w Austrii

RZYM, 29.7. „Osservatore Romano“ donosi z Salzburga o zamknięciu 3 klasztorów katolickich.

Dziennik zaznacza również, że na mocy ostatniego rozporządzenia władz, zniesiono nauczanie religii w szkołach handlowych na terytorium b. Austrii.

CHARLIE CHAN

•

**DZIŚ SENSACYJNA
PREMIERA**

W KINIE

VICTORIA

Marsz. 106. ■ P. 4, 6, 8, 10

**TAJEMNICZE
PROMIENIE**

MORDERCA WŚRÓD MILIONA
WIDZÓW OLIMPIADY!

KRÓL DETEKTYWÓW DZIAŁA



JE. Ks. Biskup Łukomski — u Ojca Chrześcijaństwa „Budujemy wszyscy trwałą warownię katolicyzmu”

ŁOMŻA, 29. 7. JE ks. biskup Stanisław Łukomski, ordynariusz diecezji łomżyńskiej, wydał list pasterski do swych diecezjan, w którym dzieli się wrażeniami z udziału w Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie oraz z pobytu w Rzymie, gdzie dn. 7 czerwca był przyjęty przez Ojca św. Piusa XI na audiencji prywatnej:

„Ojca św. — pisze ks. biskup — znalazłem pochylonego wiekiem, lecz duchowo tak świeżym, jakim był w czasie swojej działalności w nuncjaturze warszawskiej i następnie pierwsze lata pasterzowania na Stolicy Piotrowej. Gdy Mu wyraziłem swoją radość i podziw z tej świeżości ducha i zapewniłem, że tak duchowieństwo jak i diecezjanie stale proszą Boga o jak najdłuższe zachowanie nam Jego, z serdecznym uśmiechem odpowiedział, że przypomniał sobie dobrze Łomżę, gdy w niej bawił przed dwudziestu laty, że obraz tego miasta i okolicy stoi Mu żywo przed oczyma i zna też przywiązanie do wiary diecezjan łomżyńskich.

Po czym ojciec św. z serdecznością ojcowską przeprowadził ze mną dłuższą rozmowę o stanie religijnym, oświatowym, a nawet gospodarczym diecezjan. Gdy Go zapewniłem, że duchowieństwo dokłada starań w celu pogłębienia życia religijnego diecezjan, że pracuje nad rozwinięciem poziomu oświatowego i kulturalnego, a diecezjanie ze swej strony z coraz widocześniejszą gotowością współpracują z duchowieństwem, Ojciec św. wyraził z tego swoją radość i swoje uznanie.

Wspomniałem, że wielką pomocą w tej świętej pracy jest Akcja Katolicka, wnikająca coraz głębiej w dusze jednostek i społeczeństwa. Uważył, że Akcja Katolicka za dzieło Opatrzności Bożej we współczesnych stosunkach, tak zagrożonych różnymi złowrogimi prądami. Diecezja łomżyńska, na przykład jest położona pomiędzy naporem wschodniego bolszewizmu a nowopogaństwem, szerzonym po stronie zachodniej. Jednak bujemy wszyscy, kapłani i świeccy, silną i trwałą warownię katolicyzmu.

Ojciec św. pochwalił to zrozumienie niebezpieczeństw chwili obecnej i gotowość stawiania im odważnie czoła.

Następnie ojciec św. przypomniał dzieje i zasługi Polski około chrześcijaństwa i wysnuł z tego zachętę dla współczesnego pokolenia, aby, pomnie zasługi i zwycięskich walk przodków, z równym zapałem i równą wytrwałością broniła wiary i kultury katolickiej przeciwko prądom bezbożnictwa i zepsucia obecnego czasu.

Przechodząc potem do celu, w jakim pielgrzymka polska do Rzymu przybyła, mianowicie aby przewieźć

ciało św. Andrzeja Boboli do Warszawy, papież wskazał na ważność zdarzenia. Mówił, że powierza te cenne relikwie Polakom, lecz z tą nadzieją, że Polacy będą umieli z nich wysnuć dla siebie poważne nauki i zachęty.

Św. Andrzej Bobola stał się prorokiem narodu polskiego. Syn tego narodu nie przestał dla niego działać nawet po śmierci, przepowiadając mu szczęśliwą przyszłość i wstawiając się za nim u Pana Boga.

Do tych uwag Ojciec św. nawiązał upomnienie dla Polaków, aby za przykładem św. Andrzeja wytrwale i odważnie bronili wiary św., aby w życiu tak osobistym jak i publicznym

Pracownicy powinni być ubezpieczeni Przykre konsekwencje za n'ubezpieczenie

W razie utraty przez pracownika lub członków jego rodziny prawa do świadczeń przewidzianych ustawami o ubezpieczeniu społecznym, z powodu niezgłoszenia pracownika przez pracodawcę lub nieuiszczenia przysługujących składek we właściwych terminach, pracodawca obowiązany jest wypłacić zainteresowanemu sumę odpowiadającą wartości świadczeń, jakie uzyskałby z ubezpieczenia społecznego oraz wynagrodzić powstałe z tego tytułu szkody i straty.

Institucje ubezpieczeń społecznych obowiązane są na żądanie uprawnionych dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik lub jego rodzina została pozbawieni wskutek nie

Dwa śmiertelne strzały

GDYNIA, 29.7. (jz). 26 km. w godzinach wieczornych w mieszkaniu przy ul. Świętojańskiej targnął się na życie 30-letni Wadym Freyman, urzędnik firmy „Polskarob” w Gdyni. Freyman strzelił sobie z rewolweru najpierw w brzuch, a następnie w usta. Jedna z kul utkwiała w mózgu, druga w stosie pacierzowym desperata.

Przewieziony do szpitala Freyman mimo natychmiastowej operacji zmarł. Powodem rozpaczliwego czynu zmarłego była głęboka depresja psychiczna.

„Kościszko” wyruszył do Ameryki

GDYNIA, 29.7. Wczoraj odszedł do Ameryki Południowej transatlantyk „Kościszko”, zabierając na swoim pokładzie 700 pasażerów, przeważnie emigrantów oraz przeszło 1300 ton ładunku.

Powrót do Gdyni przewidziany jest w dniu 1 września rb.

przeznaczali sumiennie zasad Chrystusowych, „gotowi zawsze do aktów duchowego męczeństwa w życiu rodzinnym i społecznym”.

Gwałtowne burze w Poznańskim Zniszczone sady i ogrody

POZNAŃ, 29.7. Z Buku donoszą o gwałtownej burzy gradowej, jaka przeszła nad miastem i okolicą. Padający ulewny deszcz z gradem wielkości gołębiego jaja poczynił olbrzymie szkody na polach, w sadach i w ogrodach, zniszczył owoce i plony. W

KRAKÓW, 29. 7. Dnia 24 lipca bm. przed południem odbyło się zwiędzanie Muzeum Narodowego w Krakowie przez członków Stron. Pracy pod kierownictwem p. Gesinga, po czym odbyło się zebranie. Przewodniczył p.

Zydroń, referował p. H. Kurek o obecnej sytuacji politycznej.

Na zebranie, które urządziło dnia 24 lipca br. koło Stronnictwa Pracy w Jaworznie w sali Tow. „Przyjaźń”, przybyło za zaproszeniem około 150 osób.

Referaty na temat obecnej sytuacji politycznej wygłosili wiceprezes wojew. A. Pawłowski i sekretarz wojew. A. Marski z Krakowa. Zebrani nagrodzili rzetelnymi oklaskami obu prelegentów.

Koło Stron Pracy w Jaworznie, grające w przeważnej części sfery robotniczej, rozwija się pomyślnie dzięki staraniom członków zarządu z p. Karolem Szwarcem na czele.

Dnia 24 lipca br. odbyło się w Ciekowicach koło Szczakowy zebranie koła Stron. Pracy dla członków i zaproszonych gości. Licznie zebrani sympatycy wysłuchali z dużym zainteresowaniem referatu sekretarza wojew. A. Marskiego na temat obecnych stosunków politycznych i gospodarczych, po czym wywiązała się żywa dyskusja, w której niektóre wątpliwości wyjaśnił sam prelegent, częściowo udzielił odpowiedzi członkowie zarządu koła.

Zwłaszcza na naiwne zarzuty zwolenników PPS dano ciętą odpowiedź, ku powszechnemu zadowoleniu zebranych. Jak niewybredną bronią walczy agitatorzy socjalistyczni, dowodzi pytanie „czy prawda jest, że generał Haller popiera Ozon?” (postawione przez jednego z obecnych).

Rozwój koła Str. Pr. w Ciekowicach jest bardzo nie na rękę niektórym panom spod znaku Marksa, ale nie wstrzyma to wzrostu zdrowych zasad Stronnictwa Pracy.

niektórych domach grad powybił szyby w oknach.

Podobnie silna burza przeszła nad miejscowością Zduny. Od uderzenia pioruna zginęła jedna z pracujących w stodole robotnic. W jednym z domów piorun rozbił komin i część dachu, przy czym w pokoju na piętrze zawalił się sufit. Wypadków z ludźmi nie było.

Część sadów i ogrodów została zalana przez rzekę Bachę, która wskutek deszczów wystąpiła z brzegów. Straty bardzo znaczne.

Nowe statki rybackie dla połowów dalekomorskich

GDYNIA, 29.7. (jz) Lipiec rb. śmiało można nazwać przełomowym w rozwoju polskiej floty rybackiej.

W początkach tego miesiąca w stoczni niemieckiej spuszczone na wodę 2 lugry rybackie, zamówione dla tow. połowów dalekomorskich „Korab” i w stoczni gdańskiej 1 luger tego samego typu. Dwa z tych statków wyruszyły już na połowy na Morze Północne, trzeci zaś jest na ukończeniu. Nowe lugry polskie, przedstawiające najnowocześniejsze jednostki tego typu, korzystać będą przez 10 miesięcy ze stałej bazy w Gdyni, a jedynie ok. 2 mies. w pełni sezonu zawisnąć będą

do bazy sezonowej w Holandii.

W lipcu zamówiło również trzy nowe jednostki rybackie znane tow. „Pomorze” oraz ostatnio Morski Urząd Rybacki zamówił nowe trzy stalowe lugry śledziowe przeznaczone również dla dalekomorskich połowów.

3600 jaj rozbitych na szosie

ŁÓDŹ, 29.7. Na szosie w okolicy wsi Czechy pod Zduńską Wolą samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Antoniego Kaczmarskiego z Łodzi, wskutek drzemki kierowcy raptownie skręcił w bok i spadł do rowu. Na samochodzie znajdowało się 3600 jaj, które uległy zniszczeniu. Kierowca wyszedł bez szwanku, natomiast 2 osoby, które jechały w samochodzie, odniosły ciężkie obrażenia ciała.

Konwojent ze łoczowa doznał uszkodzenia kręgosłupa i złamania klatki piersiowej. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Zofia Brzeska ze wsi Zgórzyń doznała złamania kilku żeber i ręki. Również odwieziono ją do szpitala.

Policia zatrzymała kierowcę Kaczmarskiego do czasu wyjaśnienia sprawy.

Nowe kioski przy urzędach pocztowych

Dyrekcje pocztowe ustaliły warunki udzielania zezwoleń na otwarcie placówek do użytku ludności w urzędach pocztowych. Zezwolenia na prowadzenie takich placówek, które zajmują się opakowaniem różnorodnych przesyłek pocztowych, adresowaniem blankietów itp., udzielane będą przede wszystkim inwalidom, jednakże po złożeniu kaucji w wysokości 3.000 zł.

Gdynia centralą handlu śledziami

W Gdyni brakowało urzędzeń portowych, któreby pozwalały na zorganizowanie większego handlu śledziami w tym porcie. Z tego powodu korzystano dotychczas z urzędzeń portowych w Gdańsku.

Obecnie będzie oddany do użytku nowy magazyn śledziowy w porcie gdyńskim. Magazyn zbudowano kosztem pół miliona złotych. Jest on nowocześnie urządzonej i posiada pojemność 20.000 beczek większych rozmiarów.

Nowe alarmy przyszczy

Centralne władze administracyjne otrzymały meldunki o wykryciu nowych ognisk przyszczy w województwach centralnych. Przyszczyca wystąpiła w gminie Ogrodzieniec w woj. kieleckim. Wydano tam surowe zarządzenia dla zwalczania tej groźnej epidemii.

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 80 GROSZY
NOWY-SWIAT 52-4.
(085)

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Wstąpiłam tu jadąc na wieś. Mówiono mi, że pan nieraz zachodzi do biura o późnej porze, więc pozwołam sobie zameldować się do pana, gdyż pilną mam sprawę... sprawę... mego syna...

Sir Ernest skorzystał z jej chwilowego wahania, aby zebrać w sobie energię potrzebną do wytrwania w zamierzonym oporze. Odezwał się nieco wymuszonym, opanowanym tonem:

— Nie potrzebuję chyba mówić pani, jak bardzo obojgu państwu współczuję. Tym przykrzej mi oznajmić, że nie jestem w możności nic uczynić w sprawie jej syna, gdyż sam się oddał w ręce policji.

— Mój syn jest niewinny, sir Ernest — przerwała mu gorąco.

Głos jej drżał ze wzruszenia i miał miękkie ciepłe tony.

— Pani przecież rozumie, że gdy pan Rossway

87

przyznał się do zbrodni... mój autorytet jest bezsilny.

— A jeżeli panu udowodnię, że mój syn przyznając się skłamał? Że nie mógł, logicznie patrząc na rzeczy, maczać ręki w morderstwie pana Swete'a?

Pochylił się ku niej i zapytał ciszej:

— Czy mam przez to rozumieć, że pani posiada wystarczające dowody?

Otworzyła torebkę i wyjęła z niej paszport. Na widok granatowej okładki sir Ernest podniósł słuchawkę telefoniczną i kazał prosić Mandertona. Na dźwięk nazwiska inspektora twarz lady Julii zachmurzyła się. Przerzuciła szybko kartkę za kartką, aż natrafiła na odpowiedni stempel odbity nad mało czytelnym podpisem, po czym położyła otwartą książeczkę na stole przed komisarzem i palcem wskazała pieczęć.

Komisarz najpierw przewrócił kartki by przeczytać nazwisko właściciela, obejrzał uważnie fotografię i przysunawszy do siebie lampę biurkową zaczął badać stempel.

— Skąd go pani wzięła? — zapytał nie podnosząc oczu.

— Syn zostawił go w domu.

W tej chwili woźny zameldował inspektora, który przedkimi nierównym krokiem podszedł do szefa. Na widok lady Julii wygodnie usadowionej na krześle opodal biurka, stanął jak wryty i spojrzał podejrzliwie najpierw na nią, potem na zwierchnika.

Sir Ernest przemówił pierwszy jakby od niechciani:

— Panie Manderton. Pan zapewne zna lady Julię?

Inspektor ukłonił się jej sztywno z miną nadąsaną i czekał stojąc na dalsze rozporządzenia.

Komisarz oparł się wygodnie w krzesło i patrząc na inspektora zapytał:

— O której godzinie odchodzi nocny pociąg z Londynu do Paryża na Tillbury-Dunkierkę? Czy, nie o dziesiątej?

— O dziesiątej trzydzieści — odpowiedział Manderton sucho.

— Czy jest dzienny pociąg na tej linii?

— Nie, proszę pana. Jest tylko jeden nocny pociąg.

— Tak mi się zdawało. Swete'a zabito w środe wieczorem, prawda?

— Tak jest.

— O jedenastej piętnaście, czy tak?

— O jedenastej dwadzieścia, mówiąc ściślej.

Sir Ernest podniósł rękę, którą zakrywał paszport Sholta, leżący przed nim na biurku i rzekł:

— To jest paszport pana Rossway'a ostemplowany w Dunkierce w czwartek rano. Jeżeli w ogóle to może mieć jakieś znaczenie, to wskazywałoby, że pan Rossway wyjechał z Londynu o wpół do jedenastej, na trzy kwadransy przed śmiercią pana Swete'a.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dokument hańby XX-go wieku

Za drutami obozów koncentracyjnych w Esterwegen i Sachsenhausen

Opowiadanie człowieka, który powrócił z piekła

Drukując dnia 20 kwietnia r. „Republika” miejsca odosobnienia w Esterwegen („Za drutami obozów koncentracyjnych III Rzeszy”) — nie przypuszczaliśmy, że los zetknie nas z kimś, kto z tego obozu powrócił, z człowiekiem, który przeszedł piekło stworzone przez brunatnych sadyistów i pozostał żywy, jeśli życiem można nazwać te nędzne iskierki węgla, kolące się w pokaleczonym i zmaltretowanym ciele.

Człowiek taki zgłosił się do naszej redakcji w ubiegłą sobotę (23 bm.) z Łodzi, gdzie w redakcji „Republiki” dano mu na bilet do Warszawy.

Ponieważ „Republika” ogłosiła (we wtorek, 26 bm.) część jego wspomnień — wstrzymaliśmy się z ich drukiem nie chcąc popełnić nielejalności wobec pisma, które pierwsze rozpoczęło publikację tego jedyne go w swoim straszliwym rodzaju „reportażu”.

Ze jednak „Republika” nie rozszerzyła tematu poza wspomniany powyżej artykuł — zdecydowaliśmy się ogłosić tekst wspomnień, tak jak nam zostały opowiedziane w redakcji, w sobotnie popołudnie — 23-go lipca br.

derowano: „bacznosc”, poczem spytano: „Kto cierpi na polipy?”. Jeden z nowoprzybyłych wystąpił z szeregu: „Ja”. Kaizer chwycił hak, podany mu usłuznie przez jednego ze szturmowców i szybko niespodziewanym ruchem wbił go w nos

wieżnia. „Teraz będziesz zdrow — roześmiał się — w obozie nie potrzebujemy ludzi, źle oddychających”.

Wieżni padł, zalewając się krwią. Wyniesiono go. Z 24 zostało 15.

„Rzesza potrzebuje złota!”

Jeńcom kazano otworzyć usta. Kaizer z dwoma szturmowcami obchodził szereg. Tym, którzy posiadali złote zęby, polecił wystąpić. „Wy, psy — powiedział — wy i tak tutaj zdechniecie. Oddajcie przed tym złoto z waszych brudnych pysków. Rzesza potrzebuje złota”.

Jeden ze szturmowców trzy-

mał ofiary za głowę, drugi dółtem wybił im złote zęby. — Szybko. Jeden po drugim. Jednemu z więźniów wybito ich — 16.

Po tej „operacji” wydano jeńcom stare, polatane mundury policyjne z odprutymi dystynkcjami i zaprowadzono ich do baraków.

Dzień w obozie

Dzień obozowy rozpoczynał się pobudką i godz. 5-ej rano. Praca zaczynała się o godz. 6 i trwała, w lecie, do 19-ej, w zimie do 16-30, z półtóra godzinną przerwą na obiad.

Pożywienie składało się rano z zupy z otrąb, w południe z zupy z ości rybich, wieczorem z czarnej kawy (z żółędzi). Każdy jeńiec otrzymywał dziennie funt czarnego chleba, a wieczorem łyżkę marmelady z buraków, lub 50 gr kiełbasy z krwi i maki („Blutwurst” — bez mięsa). Co dwa tygodnie wydzielano 1 funt margaryny na 10 ludzi.

Praca obejmowała: przesypanie kup piasku lub nawozu do taczek i przewożenie ich na inne miejsce, a gdy to zostało

dokonane — zsypanie i odwożenie z powrotem na poprzednie miejsce.

Napełnianie taczek odbywało się według komendy na tempa. Na: „raz” więzień zagłębiał szpadel w piasek lub nawóz. — na „dwa” zsypany go do taczek. Taczki trzeba było pchać biegiem. Za spóźnienie się o ułamek sekundy z napełnieniem lub opróżnieniem szpadla, za zwolnienie tempa w pchaniu taczek groził raport karny.

Co jakiś czas rozlegało się: „Hinlegen alles!” („Wszyscy — padnij!”), był to nieomylny znak, że któryś z więźniów nie wytrzymał na tempa — wówczas bito wszystkich i wyznaczano im ćwiczenia karne.

Brunatne bestialstwo

Ćwiczenia karne polegały na tym, że więźniów, skazanych na nie, prowadzono do wielkiej gnojówki, mieszczącej się za kloakami obozowymi, w wielkim ocembrowanym dole. Rozkazywano jeńcom robić półprysiad, trzymając się rękoma za krawędź ocembrowania, a następnie zanurzyć twarz w gnojówkę i wyrzucić nogi w bok — lewą, prawą, lewą, prawą — stosownie do komendy.

Tych, którzy próbowali u-

nieść twarz, zmuszano biec do ukłęknięcia, poczem szturmowcy wkładali im głowy do ekskrementów i wśród śmiechu i żartobliwych komend: „Links! Rechts!” (w lewo, w prawo!) obracali nią i trzymali w gnojówce tak długo, aż człowiek padał zemdlony.

Ludzie dusili się, dławili, pluli kałem. Niektórych, zbyt długo przetrzymanych — nie udawało się już docucić.

„Kto chce bić?”

Raport karny kończy się z reguły skazaniem na chłostę, (za pierwszym razem: 25 uderzeń), co pociąga za sobą, w myśl regulaminu, dwutygodniowy areszt, obostrzony dwa razy na tydzień karcerem.

Skazanych na karę chłosty, wyprowadza się na plac, koło studni, gdzie zgromadzeni są już szturmowcy z komendantem na czele. Po odczytaniu wyroku skazańca kładą na tzw. kozle („der Bock”) — stołku, wygiętym w kształcie gondoli, z uchwytami na ręce i nogi, poczem komendant pyta „Wer will schlagen?” („Kto chce bić?”). Natychmiast wyskakują z szeregu szturmowców kilkunastu ochotników. „Gib't ihn mir! gib't ihn mir!” („Dajcie go mnie!”) — wołają, wydzierając sobie nawzajem z rąk bykowiec.

Komendant musi ich uspokajać, że przecież więźniów jest dosyć, chłostce ich się codzień, każdy więc z członków SS „użyje do syta tej zdrowej dla mięśni rozrywki”.

Bije się bykowcem, popręplatanym cienkimi drutami stalowymi. Już po pierwszych razach skóra zostaje przecięta. — Mniej więcej po dziesiątym uderzeniu zaczyna tryskać krew. Ludzie wyją, płaczą, skowyczą z bólu jak psy, przestają panować nad funkcjami fizjologicznymi i nerwami — plamią się kałem i moczem, co wywołuje wśród szturmowców wesoły rechot — wreszcie mdleją. Oblewa się ich wówczas wodą i bije dalej. W końcu bezwładny strzep ludzki zdejmują się z „kozła” i rzuca pod studnię.

Na kozłol kładzie się następną ofiarę.

Szczyt sadyzmu

Bijący szturmowiec, odchodzi o 10 kroków od „kozła”, rozpedza się biegiem i uderza z podskoku, z całym rozmachem. — Gdy zaniedba to uczynić — ko-

ledzy „ostrzegają” go, że uderzenia stają się słabsze, wołają by oddał bat innemu, który się nie będzie „ceregiewował z byle psem”.

Razy musi liczyć sam skazaniec. Musi, bo jeśli choć raz tego nie uczyni — uderzenie nie będzie się liczyło. Uprzedza go się o tym przed egzekucją. Po chłostce i ocuceniu więźniowi mu si stanąć na baczność przed komendantem, który go pyta: — „Jetzt weisst du, wie es hier geht?” („Czy wiesz teraz jak tu jest?”), na co należy pod groźbą nowej chłosty odpowiedzieć: „Ja, jetzt weiss ich, Herr Kommandant!” („Tak teraz wiem, pa nie komendantzie!”)

Po egzekucji więźnia odprawiają do karceru. Odprawiają — jest to nie ściśle — więzień musi te drogi przebyć w półprzysiadach, podskokami. Jest to obliczone na to, że zbite i poszarpane bykowcem łądzia i uda nie wytrzymają ani ciężaru ciała, ani wysiłku potrzebnego do podskoków w przysiadzie. Skazaniec przewraca się więc na ostre kamienie, którymi wybrukowane są w obozie wszystkie drogi, raniąc się przy tym dotkliwie. Nie zależnie od tego konwojujący go SS-Mann bije go po głowie gumą.

Jest to więc niejako dodatek nadprogramowy do egzekucji. Dodatek numer jeden. Dodatek numer dwa oczekuje na więźnia w karcerze.

Tortura karceru i kubła

Po zameldowaniu się u komendanta karceru, więźniów wyprowadza się na korytarz, po czym padają komendy: „Stiać na podłogę! wyciągnąć nogi przed siebie! unieść się na rękach! uderzać tyłem o posadzkę!”. Posadzka jest kamienna, a ciała pocięte w strzepy uderzeniami bykowca. Nad więźniami stoją szturmowcy z gumami w rękach. Co chwila słychać: „fester! fester! (mocniej! mocniej!)”. Jest to dodatek nadprogramowy nr 2 do chłosty na dziedzińcu. Tortura trwa co najmniej pół godziny. Po tym zemdlonych ludzi wrzuca się do cel jak worki.

Myliliby się jednak ten, kto by sądził, że w więzieniu jeńcy po zostawieniu są w spokoju. Od g. 5 rano, przez cały dzień i całą noc w najmniej spodziewanych momentach pada komenda: „Bacznosc”. Otwiera się drzwi cel. A po tym co chwila rozlega się: „Raus!” „In!” („Z celi! do celi!”)

Skazańcy biegną jak opętani tam i z powrotem. W pewnej chwili rozlega się komenda: „Mit den Kübel!” („z kubłem”). Więźniowie porywają za kubel z nieczystościami, stojący w każdej celi i znów zaczyna się: „Raus!” „In!” „Raus!” „In!” — bez przerwy. Szurmowcy zmieniają się co pół godziny, gdyż jest to podobno praca „bardzo wyczerpująca”.

Nagle rozlega się komenda: „Hinlegen alles!” („wszyscy — padnij!”), a bezpośrednio po niej: „Mit den Kübel raus!”. Ludzie czolgają się na łokciach i kolanach, trzymając kubel w ręku. Tam i z powrotem. Zawartość wiadra wylewa się im na głowę. Plami podłogę cel i korytarza. Wtedy następuje przerwa. Więźniowie muszą zgarnąć nieczystości rękoma, ślady zaś — zlizać językiem.

(D. c. n.)

Kto? Kiedy? Dlaczego?

Nazywa się Józef Koziol. Polak. Polski obywatel. Urodzony w r. 1896, w Wólce Nosowskiej, (koło Białej Podlaskiej), w parafii Górki, w pow. siedleckim, w woj. lubelskim. Z zawodu ślusarz. Pokazuje papiery i dokumenty.

Twarz ziemista. Głos głuchy. Mówi po polsku, mieszając często całe ustępy po niemiecku. Przy opisywaniu tortur, drżą mu ręce i po twarzy przebiega skurcz. Cała postać dygocze. Co chwila ogląda się nerwowo na wszystkie strony, jak zaszczute zwierzę. Na każde szczytnie drzwi reaguje podskrypnieniem i reaguje podskrypnieniem się z krzesła.

Pracował w Niemczech jako robotnik sezonowy w r. 1935. Po skończeniu terminu pobytu

(w grudniu) polecono mu wyjechać. Nie wyjechał, ponieważ zgubił metrykę i nie mógł dostać wizy polskiej. Napisał do siostry o przysłanie duplikatu metryki i czekał na jej nadejście.

Wówczas aresztowano go — w Kliwen (na granicy holenderskiej w okręgu Niederrein). Po dwóch tygodniach aresztu, przewieziono go do Düsseldorfu, gdzie więziono go przez cztery dalsze tygodnie. Stamtąd znów pisał (po raz ostatni) do siostry nagłać o przysłanie metryki.

Pod koniec czwartego tygodnia zesłano go do obozu koncentracyjnego w Esterwegen, koło Papenburga, gdzie przebywał do sierpnia 1936 r. tj. przez 8 miesięcy.

Początek kalwarii

Transport składał się z 24 więźniów. Na dworcze oczekiwali go oddział szturmowców z karabinem maszynowym. Był szary, deszczowy ranek i pusty plac za dworcem tonął w błocie. Z boku czekały dwa ciężarowe auta tzw. „budy” obite szczelnie blachą.

Więźniów ustawiono w szereg, potem padła komenda: „Nieder!” (Padnij), a po chwili „Auf!” (powstań). Kto nie padł lub nie podrywał się na komendę, tego kopano i bito kolbami karabinów. Przez pół godziny rozlegało się na placu owo złowróżbne: „Nieder... Auf!” zmieszane z jękami bitych ludzi. — Dwóch zemdlono. Ocucono ich

ukłuciami bagnatów.

Po pół godzinie przemoczonych, umurzanych w lodowatym błocie, pokrwawionych i zmaltretowanych więźniów zapakowano do aut, polecając im trzymać ręce na karku. W tej pozycji odbyli drogę do obozu. — Rece drętwiały i kifku ludzi zemdlono z bólu.

Przy bramie obozu auta zatrzymały się. Znow padła komenda: „Nieder!” Od bramy do gmachu komendy biegła półkilometrowa droga wybrukowana ostrymi kamieniami. Więźniom polecono czolgnać się przez nią, aż do drzwi komendantury. Z ubrań pozostały strzepy. Z łokci i kolan lała się krew.

Godzina „toczenia”

Komendant (Lorenz) w otoczeniu sztabu stał przed gmachem. Gdy więźniowie poganiani kolbami, doczolgali się doń i ustawili się w szereg — wygłosił do nich krótkie przemówienie, bszatając ich najbar dziej poniżającymi i ordynarnymi wyrazami, poczem rzucił przez ręce rozkaz: „Eine Stunde — rollen!” (godzina „toczenia”). Więźniom kazano się położyć, spleść dłonie na karku i w tej pozycji toczyć się po opi-

sanej powyżej drodze — do bramy i z powrotem, przyczem szturmowcy uważali, by nikt nie oszczędzał twarzy.

Ponieważ kilku jeńców położyło się na nich w ten sposób, by rekoma ujęli ich nogi w kostkach, zaś swymi nogami oplekli im karki, poczem „toczenie” trwało dalej. Po godzinie z 24 więźniów — 7 odniesiono na noszach do baraków. Dwóch z nich zmarło po kilku dniach.

„Kto ma polipy?”

Resztę jeńców ustawiono w ogonek przed drzwiami komendy i po jednym wpuszczano na badanie. Było ono bardzo krótkie. Po sprawdzeniu personaliów komendant pytał: „Za co się tu dostałeś?”. Na odpowiedź „Nie wiem” lub „Niewinnie”, jeńiec słyszał: „Zaraz się dowiesz — Powiedzcie mi! Na głowę i plecy nieszczęślika sygnalizował się grad gum, wśród rechotów rozweselonych szturmowców, poczem otwierano drzwi i

z okrzykiem „następny!”, potężnym kopniakiem wyrzucano go na dwór. Jeden z więźniów kopnięty w brzuch, zmarł natychmiast skutkiem pęknięcia przepony. Z 24 pozostało już tylko 16.

Po badaniu przeprowadzono jeńców do łaźni, gdzie przede wszystkim ogolono im głowy. Gdy stali pod prysznicem, do łaźni wpadł starszy szturmowiec (nazwiskiem Kaizer, jak się później okazało). Zakomem-

Na ringach boiskach i torach

Lekkoatletyczne spotkanie Polska — Rumunia Rumuni sądzą, że zwyciężą naszych zawodników Ogromne zainteresowanie w Czerniowcach

Cała Rumunia wykazuje bardzo duże zainteresowanie meczem lekkoatletycznym Polska — Rumunia, który się odbędzie w sobotę i niedzielę na stadionie Dragos Voda w Czerniowcach.

Prasa rumuńska zamieszcza codziennie dłuższe wzmianki, w których ocenia szanse obu drużyn. Na ogół prasa rumuńska nie wiadomo na jakiej podstawie ocenia szanse drużyny rumuńskiej optymistycznie. Dzienniki twierdzą, że poziom sportu lekkoatletycznego w Rumunii podniósł się ostatnio bardzo znacznie i zwycięstwo nad Polską wcale nie jest wyłączone.

Warto podkreślić, że wielką nadzieję przywiązują Rumuni do wyników dwóch zawodników polskich walczących w reprezentacji Rumunii. Pierwszy z nich Majeszczuk, osiągnął na 110 m przez płotki 15,3 sek.

Reprezentacja polska zostanie powołana na granicy przez prezesa bukońskiego związku lekkoatletycznego p. Nikifora. W Czerniowcach, dokąd Polacy przyjadą w piątek, nastąpi uroczyste powitanie, w którym wezmą udział: minister i adiutant królewski Sidorowici, prezes rumuńskiej federacji lekkoatletycznej p. Canarafescu,

przedstawiciele konsulatu RP i liczna kolonia polska.

Spotkanie Polska — Rumunia jest pierwszym międzynarodowym spotkaniem lekkoatletycznym na terenie Czerniowiec, toteż zainteresowanie za wodami jest ogromne. Spotkanie poprzedzone będzie jednogodzinową ciszą, dla uczczenia pamięci królowej Marii rumuńskiej.

Dwa mecze sparringowe Mistrz Węgier gra w Warszawie i Łodzi Doborowy skład naszych drużyn

Przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych postanowił wykorzystać PZPN na urządzenie dwóch meczów sparringowych dla naszej reprezentacji, w której wypróbowani będą młodzi gracze, przewidziani w przyszłości do reprezentacji na stałe.

Partnerem tej kombinowanej drużyny będzie świetny zespół budapeszteński Hungarii, mistrza Węgier z ro-

ku 1935-36 i 1936-37, trzeci w tym roku klub w mistrzostwach Węgier po FTC i Ujpesti.

Hungaria była już partnerem treningowym naszej reprezentacji w marcu r.b., kiedy to w Warszawie na stadionie WP wynik był 2:2.

Węgrzy przysyłają do nas najlepszy swój skład. Każdy niemal gracz był już wielokrotnym reprezentantem a bramkarz Szabo, lewy bek Biro, środek pomocy Turay, prawe skrzydło Sas i lewe skrzydło Titkos grali w mistrzostwach świata we Francji. Titkos na finałowym meczu Włochy — Węgry 4:2 był strzelcem bramki dla Węgrów.

Skład Hungarii na mecze w Polsce jest następujący: Szabo, Kiss, Biro, Szebes, Turay, Dudas, Sass, Miller, Cseh, Kardos, Titkos.

Węgrzy grać będą pierwszy mecz w środę 3 sierpnia o g. 17.30 na stadionie WP w Warszawie, drugi 5 sierpnia o tej samej godzinie w Łodzi na boisku LKS. Przeciwnikiem ich będzie na każdym z meczów inny skład kombinowanego zespołu reprezentacji Polski, którą p. Kaluża ustalił w sposób następujący:

Na pierwszy mecz w Warszawie: Madejski, Strauch, Szczepaniak, Gałęcki, Martyna, Góra, Nytz, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek, Wostal, Cebula, Lyko, Baran, Pirych.

Na drugi mecz w Łodzi: Mrugała, Brom, Twórz, Gieźza, Martyna, Durlik, Sobkowiak, Piec II, Bętkowski, Sumara, Wodarz, Szerike, Peterek, Baran, Habowski, God, Lewandowski.

Mecz dwóch reprezentacji Europy

Dnia 14 sierpnia odbędzie się w Bydgoszczy międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań pomiędzy dwiema najsilniejszymi drużynami reprezentacyjnymi Europy: Polską i Niemcami.

Niemcy wystąpią w najsilniejszym składzie z rekordzistką świata Mauer mayer, Kraus i Ratien.

Skład Polski zostanie ustalony po zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski pań, które odbędą się w sobotę i niedzielę w Grudziądzu.

30 i 31 lipca w Grudziądzu Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań

W sobotę i niedzielę odbędą się w Grudziądzu zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Program zawodów ustalony został następująco:

Sobota godz. 17: defilada, przedbiegi 60 m, rzut kulą, skoki w dal z miejsca, finał 60 m, przedbiegi 80 m przez płotki, skok w dal z rozbiegu, przed-

biegi 100 m, przedbiegi sztafet 4x100 metrów.

Niedziela godz. 16.30: finał 100 m, rzut dyskiem, finał 80 m przez płotki, finał sztafety 4x100 m, skok wzwyż, finał 200 m, rzut oszczepem, 4x200 m i bieg na 800 m.

Polonia gra z Jubosławią Nasza drużyna spotka się z silnym przeciwnikiem

W niedzielę na boisku Polonii o g. 17.15 rozegrany zostanie ciekawy mecz międzynarodowy pomiędzy stołeczną Polonią awicemistrzem piłkarskim Jugosławii CS Jugoslavia z Białogrodu.

Goście wystąpią w następującym składzie: Mrkusitsch, Beleslin, Dimitrijevitch, Manola, Stevovitsch, Aleksitsch, Bednar, Perlitich, Marijanovitsch, Rakar i Stevkov.

Polonia przeciwstawi gościom następujący skład: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Jaźnicki, Kulla, Nawrot, Pazurek, Kisieliński.

Należy zaznaczyć, że zespół Jugosławii został wzmocniony zawodnikami z innych klubów. Związek jugosłowiański bowiem nie zgodził się na wyjazd tej drużyny w składzie normalnym, pamiętając o zeszłorocznej porażce reprezentacji Jugosławii w Warszawie.

Z graczy jugosłowiańskich Marijanovitsch grał 50 razy w reprezentacji państwowej, Stevovitsch 20 razy, Perlitich 17 razy, a Dimitrijevitch 11 razy.

Zamożny technik poszukuje zamożnej panny

Wielokrotnie notowany i karany aferzysta, Jerzy Olszański nigdzie nie meldowany, opuścił przed czterema miesiącami więzienie i niezwłocznie przystąpił do kontynuowania przestępczej działalności. Tym razem bezczelny aferzysta obrał sobie „robotę” w zakresie matrymonialnym.

Ogłaszał się w kilku pismach matrymonialnych jako zamożny, młody technik budowlany i szukał posażnej panny, celem założenia wielkiego biura budowlanego.

Ostatnio Olszański „zareczył” się z córką zamożnego właściciela wędliniarni. Panna jednak szybko zorientowała się, że ma do czynienia z oszustem, przeprowadziła na własną rękę wywiad i upewniwszy się w swoich podejrzeniach, powiadomiła policję.

W mieszkaniu narzeczonej urzędowo zasadzka. Niczego nie spodziewająca się Olszański przybył z bukietem kwiatów i z miejscą oświadczył, że znalazł wspaniały lokal biurowy, trzeba jednak natychmiast dać zadatek w

wysokości 750 złotych, amatorów bowiem jest wielu, a on nie może już podjąć swoich pieniędzy z PKO, bo już za późno.

Panna wreczyła oszustowi pieniądze, z którymi ten szybko wybiegł, by zadatkować lokal.

Ale tym razem nie powiodło mu się. Na schodach zatrzymał go wywiadowca policji, który oszusta przeprowadził do komisariatu. Podczas rewizji znaleziono przy nim mnóstwo listów „miłosnych” do narzeczonych, które już sobie upatrył, fałszywą legitymację technika, oraz świadectwo dojrzałości.

Jak się okazało, Olszański pochodzi z zamożnej rodziny, uczęszczał jakiś czas na politechnikę, ale wpadł w złe towarzystwo i zeszedł na manowce. Oszusta osadzono w więzieniu.

Ruleta ciągnie jeszcze jedna szulernia zlikwidowana

W dniu wczorajszym policja stołeczna zlikwidowała jeszcze jedną jaskinię gry w ruletę, mieszczącą się w lokalu Ryfki Wolder przy ul. Elektoralnej 49.

W chwili wkroczenia policji, zastano przy grze 14 osób ze sfer towarzyskich, w tym kilku lekarzy, znanych kupców itd.

Policja skonfiskowała ruletę, grabki, sztony, oraz 274 złote, pozostawione na stole przez graczy.

Organizatora jaskini gry Stanisława Broma (Emilii Plater 20) zatrzymano. Graczy po wylegitymowaniu zwolniono. Lokal opieczetowany a właścicielce sporządzono protokół.

LEKARSKIE

Specjalna przych. dla chorych na **PŁUCA** PRZESWIETLENIE

W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09. godz 10-13-7 (0011)

Przychodnia specjalna dla chorych na **PŁUCA SERCE**

SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwietlenia płuc i serca. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

24 LECZNICA 24

Choroby WENERYCZNE, Skórne, Mozościłowe, Świątłolecznictwo
Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę wlecia do godz. 1-el nr pol. (006)

Zakład Położniczy **DR. KAMIŃSKIEGO**

PORODY — OPERACJE
Nowogrodzka 20, tel. 9-90-44
czynny całą dobę. (0014)

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)
Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwinne materiały białe. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimka 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (5-62)

FOTO - aparaty. Najdogodniejsze raty i fachowa obsługa zapewnia tylko „Fotoris”, Marszałkowska nr 125, tel. 279-10, 5-09-13. Przy kupnie aparatu — roczny kupon rabatowy. (5-254)

MASZYNY do szycia „Kasprzyczkiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tani — (skład fabryczny) Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5-47)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-58)

PATEFON szafkowy, bardzo ładny z płytami, sprzedam tanio. Ul. Widok 14 m. 25 (cały dzień). (5-261)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6-79-17. (5-59)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibbrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej” specjalny rabat). (5-244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienie. Tel. 2-63-06. (5-65)

Różne

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przewieca 10-214-6.

Miliardowa scheda

Do miliardowej schedy po emigrancie z Polski Zygmuncie Duszyńskim, który pozostawił w Ameryce 200 milionów dolarów zgłaszają się wciąż nowi pretendenci.

M. in. pretensje do schedy rości sobie Michałina Duszyńska z pow. zaleszczyckiego, która twierdzi, iż jej mąż był rodzonym bratem zmarłego milionera.

Tour de France

XVIII etap Tour de France, prowadzący ze Strasburga do Metz na dystansie 186 km wygrał Kini w czasie 5:43.27.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Bartali, czas 127:22.42, 2) Verwaecke 127:43.59, 3) Cosson 127:52.53, 4) Vissers 127:59.19, 5) Clemens 128:06.23.

6 15 24 00 RADIO

PIATEK, 29.7.1938 R.
WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Wiązanki z operetek Lehara; 16.45 „Kazimierz” reportaż; 17.00 Płyty; 18.00 Wachlarz elektryczny; 18.10 Koncert na instrumentach dętych; 18.45 „Po wieści współczesna na rozstajnych drogach” szkic literacki; 19.00 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röslera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Wieczór dawnych piosenek; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegład prasowy; 25.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Pare informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 25.10 Mała orkiestra P. R.
NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
18.45 Ryga. Polska muzyka fortepianowa. 19.30 Sofia. „Cyganeria” opera Pucciniego.
20.10 Beromunster. Koncert muzyki amerykańskiej.
20.10 Monachium. Symfonia 7 Brucknera.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.50 Strasburg. „Giroflo-Girofla” operetka Lococq'a.
21.00 Mediolan. Koncert orkiestrowy.
25.00 Radio Paris. Koncert nocny.

SOBOTA, 30.7.1938 R.
WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry pułku strzelców podhalańskich; 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton; 17.00 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Józka; 18.45 „Mazowsze w poezji”; 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kończalskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30

Płyty; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Godzina niepodległości; 25.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Pare informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Osiackiego; 17.00 „Przypadek domowe w locie”; 17.15 Płyty; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Polskie pieśni ludowe w wyk. Jadwigi Hennert; 22.25 Muzyka taneczna.
NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.20 Praga. „Na zielonej łące” operetka Benosza.
21.00 Bruksela franc. Koncert z Ostendy.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Andrzej Chenier” opera Giocondana.
22.30 Londyn Reg. Muzyka taneczna z Ameryki.

NIEDZIELA, 31.7.1938 R.
WARSZAWA I.

7.15 „Serdceza Matko”; 7.20 „Wielka do polskiego morza”; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 „Dzień Nowogrodka”; 11.35 Uwertura do opery „Flis” Moniuszki; 11.45 Przegład kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Poranek muzyczny; 15.00 Szkic literacki; 15.05 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Słuchowisko „Gość z Ameryki”; 17.05 Recital śpiewaczy Elizabeth Wilde; 17.55 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 „W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogrodku”; 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Płyty; 20.40 Przegład polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Tęsknota”; 22.00 „Trubadur” opera Verdiego; 25.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Walce z filmów dźwiękowych; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 25.00 Koncert popularny.
NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
11.00 Wiedeń. Koncert orkiestrowy z Mozartem.
17.15 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.15 Radio Paris. „Rigoletto” opera Verdi.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
21.10 Hilversum I. Maurice Chevalier śpiewa piosenki.
21.50 Rzym. Koncert symfoniczny.

Kreda na płocie

Brodowstręt

Zdarzyło się, że w Montevideo, molowniczej i romantycznej stolicy Urugwaju zawakowała posada naczelnego rabin. Widocznie stawa rabiniczna naszego pięknego kraju sięga bardzo daleko, bo zawędrowała aż na drugą półkulę, gdzie prawowierni wyznawcy talmudu zebrały się na radę i po rozważeniu szeregu mniej lub więcej dostojnych kandydatów, postanowili swe zapotrzebowanie skierować do Polski.

Jakaż duma musiała rozsadzić pierś rabina Ł. skoro aż z tak dalekiej krainy otrzymał zew wyznawców, aby przyszedł ich nauczać, kierować ich duchowym życiem.

— Uj, rabi! — cmokali z zadowoleniem wierni, uczniowie rabina Ł. zamieszkałego w Brodach i wszyscy szamesi.

— Hej! hej! — tylko nie tak bardzo po polsku — pomyśleli sobie żydowscy radni miasta Brodów i porośli jeszcze bardziej w dumę, zważwszy sławę swego dostojnego miasta.

Rabin Ł. zabrał manatki, schował do pugilaresu, nadesłany mu z Montevideo kontrakt i powędrował do Warszawy, jak w dym do urugwajskiego konsulatu. I tu nastąpiło pierwsze rozczarowanie.

Konsul, skoro ujrzał dostojnego rebe, zachnął się. Coś mu się w jego postaci nie podobało.

No bo jakżeż ma wyglądać prawowierny wyznawca talmudu, w

dotatku rabin, i do tego zamieszkały w Brodach? Czyż oblicza jego może nie zdołać piękna, rozłożysta broda, pielęgnowana od lat? Rabin Ł. posiadał brodę wyjątkowo pontyfikalną.

Ale p. konsul znać brody nie uznaje, bo wręcz odmówił brodatemu klientowi załatwienia sprawy wizy, dopóki z oblicza jego nie zniknie najpiękniejsza z ozdób męskich wyznania mojżeszowego.

Na nic się nie zdały próśby, błagania i, bodajże, łzy. Konsul się uparł i gadać z rabinem Ł. nie chciał. Ale kontrakt był zbyt nęcący. Rabin Ł. postanowił jak Nerón poświęcić brodę na rzecz swych celów.

Obecnie podróżuje już na statku „Kościuszko“ w kierunku Ameryki Południowej, ogolony, pewno po raz pierwszy w życiu skropiony kolońską wodą.

Złośliwi twierdzą, że podczas golenia brody rabina, wypadku bodaj jedyne w Polsce, szamesi płakali a fryzjer, prawowierny żyd, oszalał.

Ale to wszystko nic. Dramat rozpocznie się dopiero na ziemi amerykańskiej. Bo jakżeż przyjmą wyznawcy nowego rabina bez brody? Wprawdzie z pejsami i w lisiej czapie, ale bez brody? I to w dodatku z Brodów?

Okropność.

ORKA



— Biedny człowieku, ta flaszka jest z pewnością ostatnim pocieszeniem, jakie zostało!
— O, nie, proszę łaskawej pani, w kieszeni mam jeszcze jedną!

Erby

Na zebraczym szlaku (XVI)

Wartość męzczyzny

IV

W tych osobliwych czasach ludzie lata swego żywota dzielili na okresy wojenne. Dzielili według komunikatów sztabów generalnych. Na okresy kampanii zwycięskich i przegranych. Wyszli tylko co z jednej wojny obmywali jeszcze ropę ze swych niezagojonych ran w ambulatoriach i szpitalach. Po miastach suneli ludzie o kulach czołgający się na rękach, zamiast rąk poruszający protezami, a znów przyszła nowa wojna. Krótka gwałtowna, jak wiosenna burza. Wojna ta nie mówiła o sobie tylko komunikatami z odległych frontów ani też widokiem maszerujących żołnierzy w pikiehaubach i zdobnych temblakami. Stała pewnego letniego dnia tuż między częściami miasta, które przecina jasna przezroczyta rzeka. Wody jej czerwieniały od krwi, płonęły z ognia armatnich salw.

Czas Geni, który biegł tak jak i innych ludzi między wojnami, był zarazem czasem rzeczy małych, szarych, codziennych. I jakże dręczących swą codziennością. Od śmierci Gurlinkla sytuacja jej zupełnie się zmieniła. Wprawdzie zmarły jej przyjaciel nie miał żadnej bliższej rodziny i sklepik przeszedł na jej wyłączną własność, ale cóż z tego? Brak było towaru. Na półkach, w sklepiku harcowały głodne myszy. Żywność i opał wydawały wydziały aprowizacyjne miejskim sklepom rozdzielczym. — Resztę wolnego towaru zabieray bogate sklepy, biednym zaś — takim jak ona — sklepikarzem zostawiano niedzne odpadki. A co najgorsze dziecko! Mała płacząca z głodu żydóweczka. Genia odepłmowała sobie od ust, wszystko wysprzedala z domu, a to ledwo starczyło na trochę starych przegniłych kartofli.

Kartoflami karmiła małą Sabinę. Kartofle tłuczone na śniadanie, kartofle tłuczone na kolację, na obiad polewka z obierek. Dziecku brzuch wyrósł jak mały bęben dobosza w orkie strze wojskowej. Nocą głodne płakało. Wreszcie spucho z głodu. Była to pierwsza choroba Sabinki i Genia z rozpacz rwała kłaki włosów ze swej głowy. Stawała nad głową mającego dziecka, jej oczy popuchły i zczerniały z płaczu. W domu pozostało jeszcze dwie poduszki. Na jednej leżała chora Sabinka, na dru-

giej ona spała. Były to ostatnie dwie z pięciu puchowych poduszek. Któregoś dnia ze starej spódnicy uszyła mały lasieczek, napchała go starą słomą z siennika i nim dziecko obudziło się, posłała na Kercelak.

Tego samego dnia sprowadziła do córki felczera. Był to stary, siwy o trzęsących się rękach człowiek. Przy sunął krzesło do łóżka Sabinki, poruszył swymi trzęsącymi się palcami jej sine ciało. Na opuchniętym cieple pozostawały małe białawe dołeczki. Pokiwał głową, porozmawiał i lekarstw żadnych nie przepisywał. — Przecież dobrze wiedział, że Genia nie ma pieniędzy. Napisał tylko na małej obstrzeżonej kartce jedno słowo:

— Mleko! — ! Wykrzyknik parę razy podkreślił otówkiem.

Genia oglądała tę kartkę swym jedynym zdrowym okiem, przewracała ją w rękach z dziesięć razy. Szybko przemierzała kuchenkę i pokój i pusty sklepik. Zapadł zmierzch. Gaz był od półtora roku nieopłacony. — Bańka od lampy naftowej była pusta. Dziecko żałośnie płakało. Słyszała wciąż jej smutny skowyt:

— Mamo...

Zatkała palcami uszy. O Boże, cóż to za męka piekielna! Ma jeszcze parę marek, pójdzie kupi coś Sabince. Cóż tam mleka, kawałek zwykłego chleba. Wyskoczyła ze sklepu, zamknęła drzwi na klucz i nagle opadła jak jakaś wściekłość dotychczas nieznaną. Uderzyła pięścią w drzwi i krzyczała:

— Uduś się, zdechnij!

Umilkła. Przeraziła się własnych słów. Końce palców przywarła do ust.

Z drugiej strony restauracji docho- dzil rzewny ton skrzypiec. Uczuła w żołądku pustkę i jakby jej coś rozpekło. I ból w oczach. Wyjęła z kieszeni zerwanego fartucha pozostałe parę marek, obejrzała je swym zdrowym okiem. Kartka z napisem felczera upadła na ziemię. Porwał ją wiatr i zaniósł daleko. Łykała głodną krtanią ślinę.

— I tak na mleko przecież nie wystarczy, powiedziała do siebie cicho a na jej twarzy osiadły krople potu.

Przebiegła przez jezdnię. Otworzyła z trzaskiem drzwi restauracji. — Muzykant bez nogi w mundurze khaki

przygrywał obecnym. Genia usiadła przy stole oparła twarz na rękach. Kelner stanął przed nią zaczął wyliczać. Skromne to były dania: racuszki z kartofli, krupniczek z kartofli — o — nadstawiła uszy — kelner mówi wyraźnie: flaki!

— Tylko, że cena flaków — zaraz dodał — dziś jest większa.

Wtedy Genia uniosła głowę i wszystko co kelner wymienił kazala podać. Tylko predko.

— I wódkę... dużo wódkę, to konieczne.

Wódka była mocna pedzona domo wym sposobem z kartofli. Kartoflana wolejka wódka. Teraz podano flaki. Odzielała każdy flak z osobna nożem, kroila go na małe kawałeczki. Potem dał jej zupę kartoflaną i kartofle polane sosem. Rachunek wynosił 38 marek. Miała tylko cztery. Wyjęła je z kieszeni brudnego fartucha i położyła na stole.

— Zaraz przyniosę — powiedziała — reszta, tylko polece do domu — mieszkam tu naprzeciwko — przecież pan mnie chyba zna?

Do stolika podszedł właściciel restauracji. Wielki, o grubym byczym karku i brzuchu jak aniołek piwa. — Podsunął pod nos Geni swe mocne pięści, pokazał w uśmiechu szerokie zęby i powiedział wolno:

— Ja za przeproszeniem znam takie przyniesienie. Ja mam biały bilet, ale jeszcze sobie z taką dam radę. I napewno by Genie zbil i na do-datek oddali w ręce policji, gdyby nie „ciocia“.

Weszła właśnie do restauracji i no wym kapeluszu, z jedwabną parasolką w rękę, spojrziała na Genie i stojącego nad nią restauratora, łaskawie się uśmiechnęła, zbliżyła się do stolika i powiedziała:

— Niech pan Kapuśniak odejdzie, ja zaplace.

Genia lka. Robi wrażenie rżącego zwierzęcia. Ciągnie powietrze w swe wychudzone szerokie piersi, śmieśnie chlipie swym długim haczykowatym nosem i zerka na „ciocię“ swym jedynym okiem.

„Ciocia“ mówi jej to:

— Geniu, możesz wrócić do mnie. Stiepana Aleksiejewicza już nie ma. Nie tak łatwo jednak wraca się po raz drugi na ulicę.

Witold Poprzecki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

— Sługa mistrza! — zagrzmiał w telefonie jego głos. — Mielismy porozmawiać o pańskiej nowej powieści, a pan tymczasem gwizdnął, plunął w dekolt i poleciał do Katowic guza szukać. Tak?

— Prawie, że tak...

— No właśnie! — dudnił Stodkowski. — Więc niechże pan przygotowuje wszystko na jutro, to pogadamy i raz dwa książka pójdzie w świat, póki ten świat nie zapomni o pańskich awanturach. Dobrze?

— Zrobione — odparł Mochocki.

Ale, odłożwszy słuchawkę zorientował się, że nic nie będzie mógł zrobić; co chwila warczał telefon.

43

— Panno Alino — powziął nagle decyzję — niech pani zapisuje telefony, a ja idę do matki. Ja i tak tam zamieszkałam, ale niech pani nie mówi nikomu, że ja tam jestem, a ja sam zadzwonię później i zorientuję się po zapisanych numerach, który telefon był ważny, a który nie. Pani tu i tak zamieszkała na razie...

I tak się stało, że kiedy Jadzia przybyła do mieszkania Mochockiego — zastała tylko pannę Rostkowską. Piękna brunetka bez trudu zrozumiała, że ta pani, której twarz wydawała się dziwnie znajoma — ma jakies prawa do pana Mochockiego, skoro wchodzi tak śmiało i jest zaskoczona tym, że spotyka inną kobietę w mieszkaniu, w którym zapewne była zawsze jedyną panią.

Toteż zaraz po wizycie Jadzi, panna Rostkowska zatelefonowała do Stefana i zdała mu sprawę z tego, co się stało.

— Gdy wyrzalam łufikiem, zobaczyłam, że ta pani wsiadła w taksówkę nr 23.513 z jakimś panem — zakończyła swoją drobiazgową relację.

Ale na drugim końcu telefonu było cicho.

— Hallo? — zapytała.

— Jestem, jestem — odezwał się Mochocki. — Wiec wszystko w porządku, dziękuję pani bardzo.

W chwili później, gdy zadzwonił dyrektor teatru „Popularnego“, panna Rostkowska znowu zadzwoniła do Mochockiego, ale dowiedziała się, że wyszedł, i nie wiadomo kiedy wróci.

Zapisawszy sobie numer taksówki, którą Jadzia

odjechała sprzed jego domu, Mochocki najpierw zadzwonił do jego mieszkania, gdzie nikt nie odebrał telefonu. Wobec tego dowiedział się, gdzie mieszka właściciel taksówki i — bez wahania pojechał do niego.

Jednakże dopiero po kilku godzinach poszukiwań na postojach odnalazł taksówkę numer 23.513. Szofer od razu przypomniał sobie ów kurs, bo uśmiechnął się niedyskretnie:

— Ehe! To pewnie pan jest ten pan Mochocki, o którym rozmawiali ci państwo?

— A co mówili? — zapytał Mochocki zrezygnie wsuwając szoferowi monetę do ręki.

— Pani to nic nie mówiła właściwie, bo całą drogę płakała, ale ten pan, to musi być numer! Oho! Panie łaskawy, on tak psy wieszal na panu, że pan się powinien na nim odegrać! Że pan ze szpiegami się zwąchał, że ta jakaś kobieta, to pana wpędzi w kabałę i tak w ogóle trajlował te paniom, żeby mu się pozwoliła zabrać na swoje kawalerki...

— No i gdzie pan ich zawiózł?

— Na kolonie Grotgera, na ulicę Stefana Czajkowskiego 15. To taka mała willa.

— Jedź pan ze mną!

— Fajno! A spluwa pan ma?

— Mam, a dlaczego pan pyta?

— Bo mnie się widzi, że ten pan, to musi być lepszy numer i nie łatwa bedzie z niem rozprawa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIECZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o.o.
Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 11—12

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Konto PKO nr 22612. Konto rozrachunkowe nr. 218.

CENY OGŁOSZEN Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i zaoferowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada